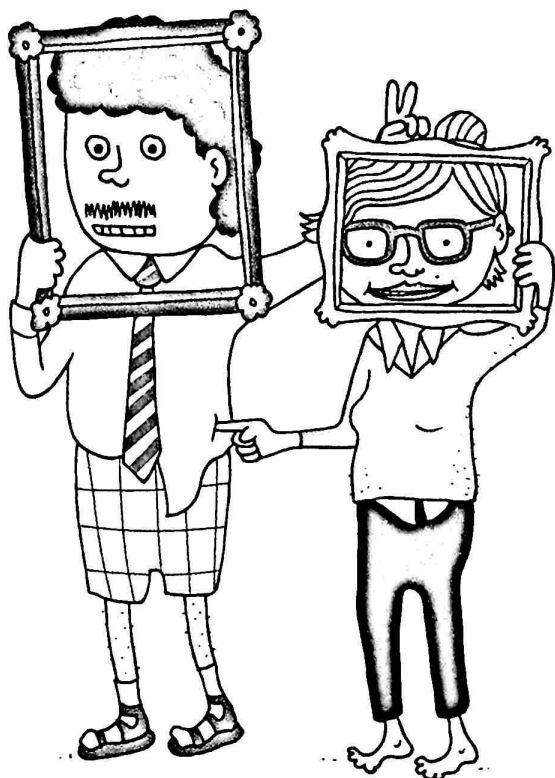


Drodzy Czytelnicy! Oto przed wami...



**TATA JANSSON**

Pracuje w banku. Lubi grzebać przy swojej kosiarce, nie lubi krawatów, bo go swędzą.

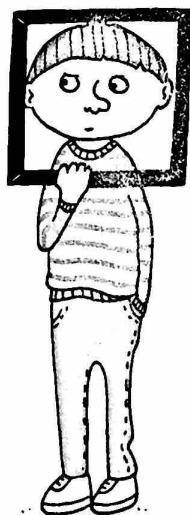
**MAMA JANSSON**

Jest pośredniczką nieruchomości. Sprzedaje domy i mieszkania. Lubi oglądać telewizję. Często jej się chce siusiu w autobusie.

...rodzinka JANSSONÓW!

Być może pomyślisz:  
całkiem zwyczajna rodzina.

Ale tylko poczekaj...



**ALVIN JANSSON**

Dziewięć lat.  
Trzecioklasista.  
W tym tygodniu  
ma sprawdzian  
z matmy.



**KAJSA JANSSON**

Sześć lat. Chodzi do zerówki. Obecnie ćwiczy pisanie liter.



**GENERAŁ**

Dziadek taty Janssona.  
Człowiek o twardych zasadach, który wszędzie widzi wrogów.  
Lubi kielbasę i sałatkę z krewetkami.

# PONIEDZIAŁEK

– Tato, pospiesz się! – mówi Alvin. – Bo spóźnisz się do pracy. Przecież wiesz, że twój szef będzie zły, jeśli się spóźnisz.

– Jeszcze tylko...

– Nie, tato. Żadnego „jeszcze tylko”!

Krawat, ale już!

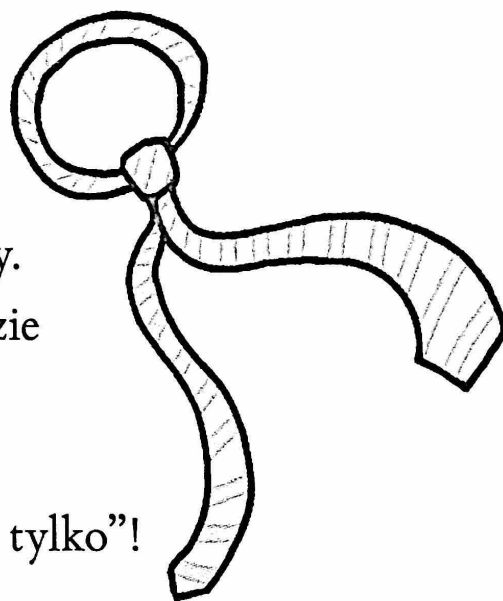
Alvin Jansson wzdycha i patrzy na swoją siostrzyczkę Kajkę, która cierpliwie się uśmiecha. Tak samo jest codziennie przed wyjściem z domu.

– Krawata nie potrzebuję! – mówi tata. – A poza tym ten jest brzydki!

– Przecież wiesz, że w pracy musisz nosić krawat.

– Ale jest mi w nim za ciasno. Auuu, prawie mnie dusi!

– Wiesz, że w banku nie możesz pracować bez krawata!



– I jeszcze drapie!

– Już wystarczy! Bo nie będziesz mógł grzebać przy kosiarce w sobotę!

Tata Jansson ciężko wzdycha i niechętnie wiąże krawat.

– Mamo, jesteś gotowa?

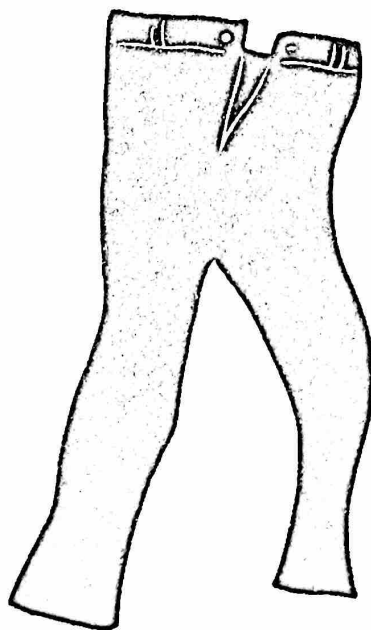
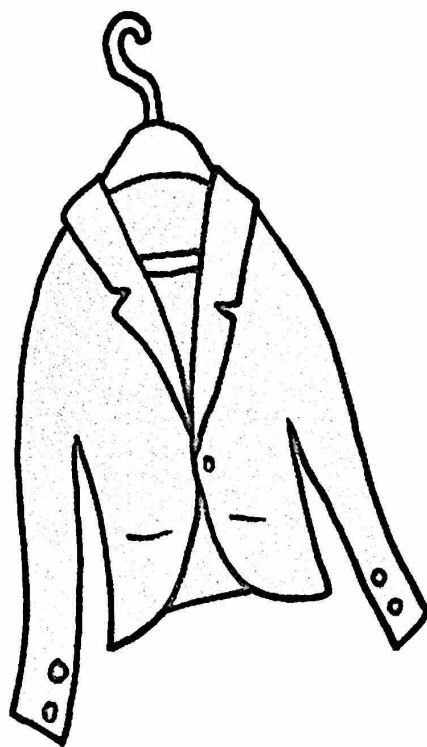
– Chyba jestem dziś chora – próbuje mama.

– Daj, zobaczę – mówi Kajsa.

Wyciąga się w górę i kładzie rękę na czole mamy.

Mama patrzy na Kajsę błagalnym wzrokiem.

– Nie, nie, kochanie! – odpowiada stanowczo Kajsa. – Zakładaj marynarkę i spodnie. Domy i mieszkania same się nie sprzedadzą.





– Ale to jest takie nudne. Cały czas to samo. Nic, tylko pokazuję i mówię: „Proszę popatrzeć, jaka wielka łazienka!” i „Czy widzieliście, jaka przytulna kuchnia!”,

a potem trzeba zapalić świece, rozpylić przyjemny zapach i się uśmiechać, uśmiechać i uśmiechać. Nie jest mi do śmiechu, nudzi mnie to.

– Mamo, weź się w garść. Ubieraj się, a potem idź prosto do kuchni. Śniadanie jest na stole.

Mama głośno wzdycha, ale posłusznie robi to, co jej Kajsza każe.

Po chwili mama wchodzi do kuchni i zauważa, że tata usiadł na jej miejscu.

– Tata mnie podsiadł! – wyje mama.

– Byłem pierwszy, a to nie jest *twoje* miejsce – odpowiada tata, wykrzywając twarz w złośliwym grymasie. – Może masz je na własność?

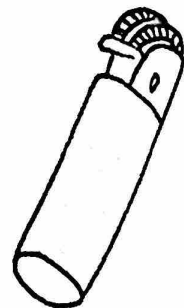
– Nie, ale *zazwyczaj* tam siedzę.

– Ale teraz siedzę tu ja.

– Powiedzcie mu coś! – wrzeszczy mama i kopie w lodówkę.

– Mamo! Tato! Przestańcie! Obydwoje! – mówi Alvin i uderza pięścią w stół.

– To nie ja – mówi tata. – To mama zaczęła!





Nareszcie wszyscy są gotowi. Stoją w przedpokoju opatuleni po same uszy. Kajsza zrezygnowana kręci głową.

– Codziennie to samo – mówi do Alvina. – Jestem wykończona, jak docieram do zerówki.

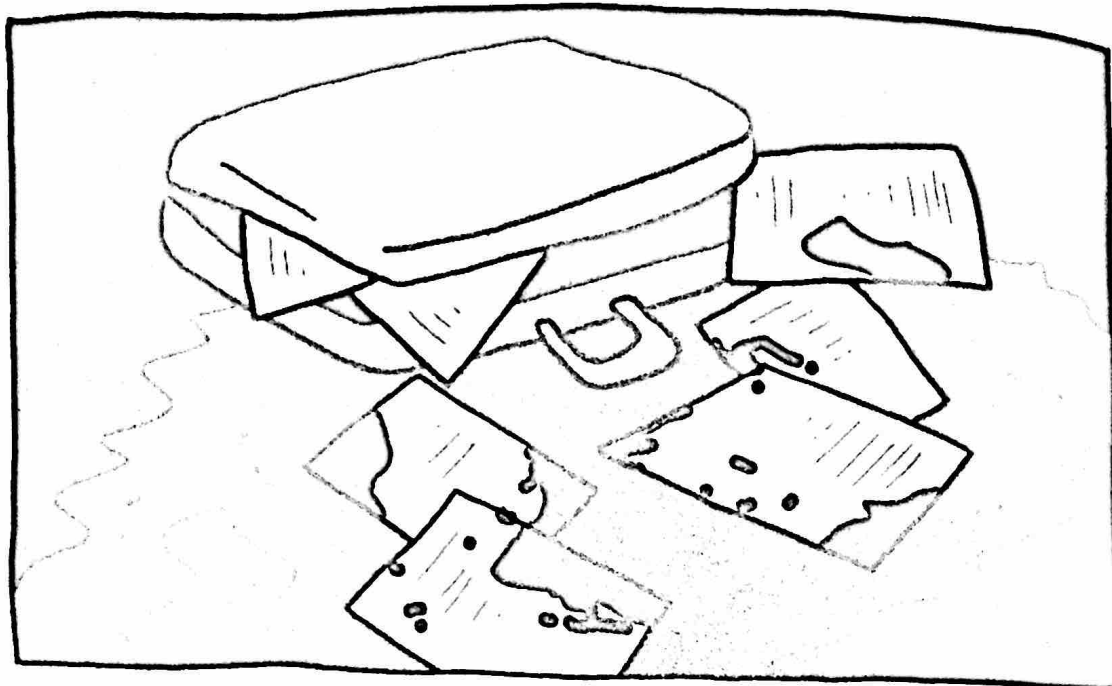
Alvin chwyta mamę za rękę, a Kajsza przekręca klucz w zamku. Teraz pójda na przystanek autobusowy.

– Kto pierwszy na przystanku, ten lepszy! – krzyczy nagle tata i uderza mamę mocno w rękę.

– Skończ z tym, Alvin! – karci go tata.

Mama mści się, podstawiając tacie nogę tak, że wpada na żywopłot. Wypada mu teczka z ważnymi dokumentami i brudzi sobie rękaw marynarki.

– Widzieliście, co mi zrobiła? – krzyczy tata. – Alvin, widziałeś? Kajsza? Przewróciła mnie!



Tata robi się taki zły, że prawie płacze.

– Zobacz, co zrobiłaś tacie z marynarką – zwraca się Kajsza do mamy.

Alvin wyciąga z kieszeni chusteczkę i wyciera nią brud.

Potem wydmuchuje tacie nos.

A potem nadjeżdża autobus i głośno wypuszcza powietrze przy zatrzymaniu się. Alvin i Kajsa puszczają mamę i tatę przed siebie do autobusu.

– Ale on jest gruby! – krzyczy mama, pokazując na kierowcę.

– Cicho – syczy Alvin przez zęby.

– Nie mówi się tak – dodaje Kajsa.

– Ale przecież on jest *gruby*! – protestuje mama.

– Może ma trochę pełniejsze kształty – mówi szeptem Alvin, przyjaźnie uśmiechając się w stronę kierowcy dla załagodzenia sytuacji.

Kierowca autobusu zamyka drzwi i dziwnie się uśmiecha, mamrocząc pod nosem:

– Dorosły i idiota prawdę ci powiedzą.

Napręża się i przegląda w tylnym lusterku.

A potem mówi do siebie:

– Może dziś wieczorem odpuszczę sobie ciastko duńskie.

– Musisz myśleć o tym, co mówisz – szepcze Alvin do mamy, kiedy idą na tył autobusu. – Komuś może się zrobić przykro.

– To *on* powinien myśleć o tym, co je – odcina się mama. – Mogą go boleć kolana.

Kiedy już znaleźli miejsca i usiedli, tata zaczyna swoje narzekanie.

– Chcę mieć psa! – mówi, potrząsając ramię Kajsy.

– Chce mi się siusiu – mówi mama.

– Musisz wytrzymać – mówi Alvin.

– A ja chcę psa, psa, psa – powtarza tata, uderzając rękami w teczkę.

– Ile razy mówiłam, że nie mamy jak zajmować się psem – odpowiada Kajsa.

– Kto go będzie wyprowadzał? – dodaje Alvin.

– My! – woła tata. –

Obiecujemy!

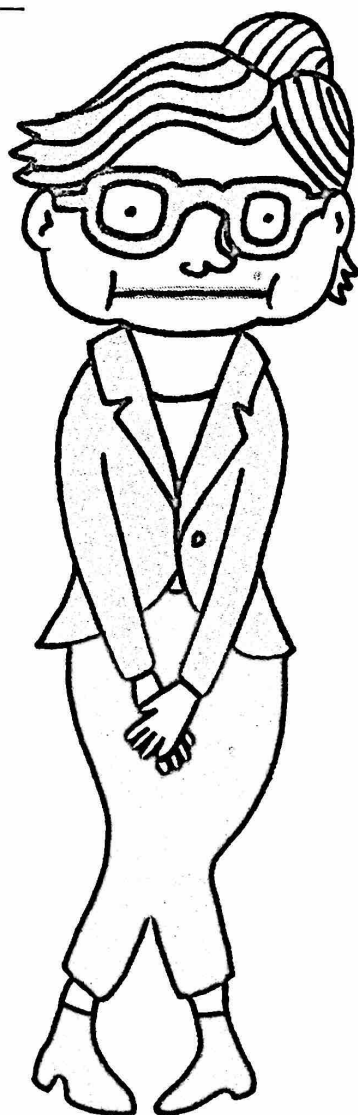
– Wyobraźcie sobie godzinę siódmą rano w niedzielę.

Na dworze wieje i pada...

– Muszę siusiu.

Alvin i Kajsa nie słuchają mamy. Zawsze chce się jej siusiu w autobusie.

– Musicie wtedy założyć kurtki przeciwdeszczowe, kalosze i wyjść z psem, bo zrobi kupę u was w pokoju.





– Obiecuuuuuuuuję! – powtarza tata.

– A pamiętacie, jak było ze świnką morską? – pyta dalej Alvin.

Mama i tata wbijają wzrok w podłogę. Kiedyś obiecali, że ją będą karmić, ale ciągle o tym zapominali. W końcu musieli biedne zwierzątko oddać z powrotem do sklepu.

– Proszę... – powtarza tata przesłodkim głosem.

– Zobaczymy – odpowiada Kajsa.

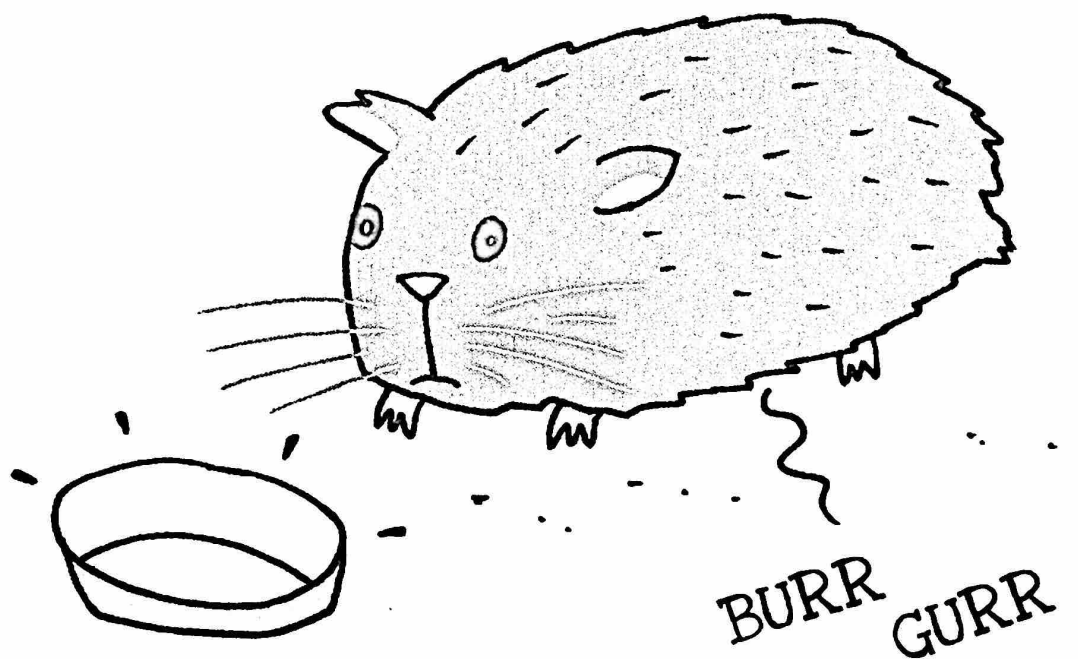
– Taaak! – wrzeszczy tata.

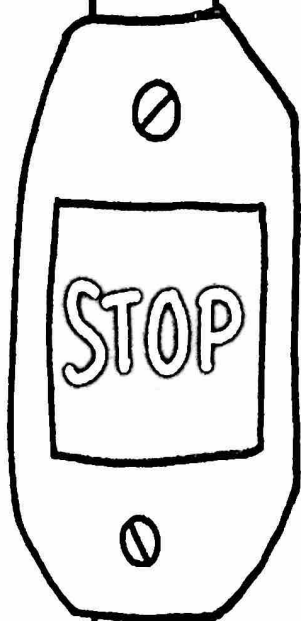
– Powiedziałam, że zobaczymy – podkreśla Kajsa.

– Siku – przypomina mama.

– Wysikasz się w biurze.

Mama krzyżuje nogi  
i nadyma policzki.





– Czy mogę nacisnąć? – pyta tata.  
Kajsa przytakuje i tata wciska przycisk stop. Drzwi autobusu się otwierają, ale akurat w tej chwili, kiedy mama chce wyjść, drzwi się przed nią zamykają.

Kierowca autobusu chichocze i robi prześmiewczą minę.

– Otwieraj! – krzyczy mama. – Bardzo chce mi się siusiu!

– Tereferę! Mam cię! – woła kierowca.

Pozostali pasażerowie podnoszą głowy znad gazet i telefonów. Śmieją się, widząc, jak bardzo mamie chce się siusiu.

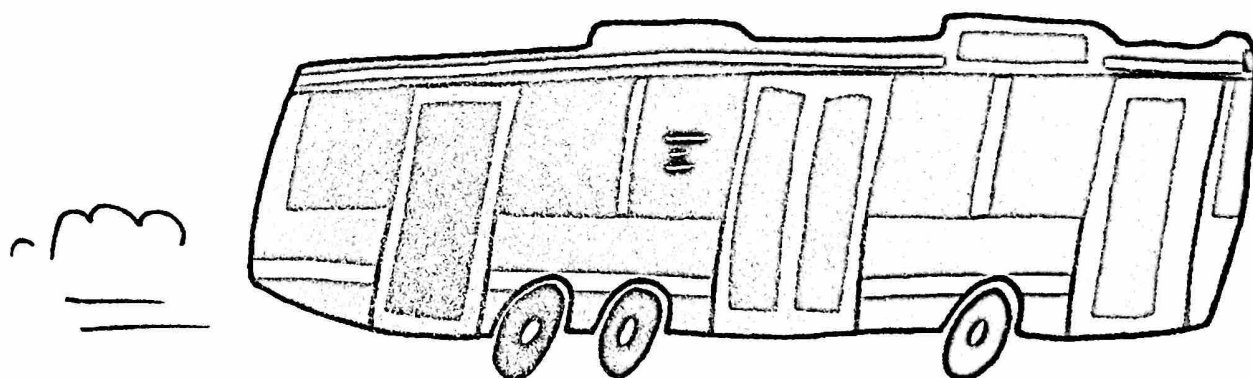
– Sam będziesz sobie winny! – odcina się mama. – Mogę się wysikać tu, w autobusie!

Kierowca gwizdże sobie pod nosem, czeka kilka sekund i w końcu otwiera drzwi.

Mama z tatą wysiadają z autobusu na rynku. Kajsza i Alvin machają na pożegnanie i przykazują im, żeby szli prosto do pracy.

Mama biegnie tak szybko, jak tylko potrafi, a tata idzie, machając teczką.

Potem autobus rusza dalej.



Kajsza i Alvin idą na przełaj przez boisko szkolne. Kajsza wchodzi do niskiego budynku dla sześciolatków, a Alvin do dużego.

Właśnie dziś ma sprawdzian z matmy. W klasie cisza jak makiem zasiał – tak intensywnie wszyscy myślą. Alvin lubi matematykę.



Akurat rozwiązuje skomplikowane równanie, kiedy w kieszeni zaczyna mu wibrować komórka. Alvin patrzy na nauczycielkę.

– Muszę odebrać.

To tata – mówi.

Pani cierpliwie potakuje. To nie pierwszy raz, kiedy jego mama albo tata dzwoni na lekcji. Alvin wychodzi na korytarz i odbiera.

– Halo? – mówi.

– Czy to Alvin Jansson?

– Tak.

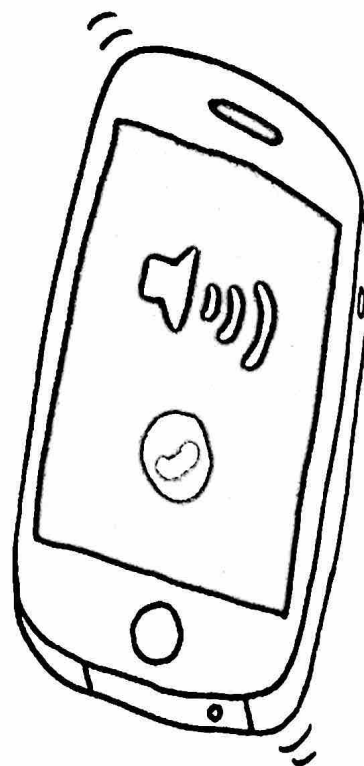
– Tu szef twojego taty z banku. Wydaje mi się, że powinieneś tu przyjść. Tata narozrabiał.

W tle Alvin słyszy głośny płacz jakiejś kobiety.

– Czy coś się stało?

– Można tak powiedzieć – odpowiada szef taty i kończy połączenie.

Alvin wyjaśnia wszystko nauczycielce. Pani głaszcze go po głowie i pozwala mu wcześniej wyjść.



Potem Alvin szybko wybiega z klasy, żeby zabrać ze sobą Kajsę.

– Ale przecież jestem zajęta. Piszę litery – protestuje Kajsza.

– Musimy iść. No chodź! Tata coś przeskrobał.

Razem jadą autobusem z powrotem na rynek. Kiedy wchodzą do banku, od razu widzą, że coś się stało.

Jakaś kobieta siedzi za biurkiem taty i płacze.

– On mnie ugryzł! – wyje.

Kobieta pokazuje na ramieniu czerwony ślad po zębach. A potem znowu wpada w płacz. Szef taty kiwa głową na potwierdzenie. To tata Jansson ją ugryzł.

Alvin z Kajsą czują, że się wstydzą.

– A gdzie jest tata? – pyta Alvin.

– Zamknął się w toalecie – mówi szef.

Kajsza idzie do toalety dla personelu i mocno wali w drzwi.

– Tato? Jesteś tam?

– Nie! – odpowiada jej nieco obrażony głos.

– Wychodź, ale już! – rozkazuje Kajsza swoim najostrzejszym tonem. – Nie zachowuj się jak dorosły!

W końcu drzwi toalety  
się otwierają. Tata wychodzi.  
Wzrok ma wbity w podłogę  
i kopie w kosz na śmieci.

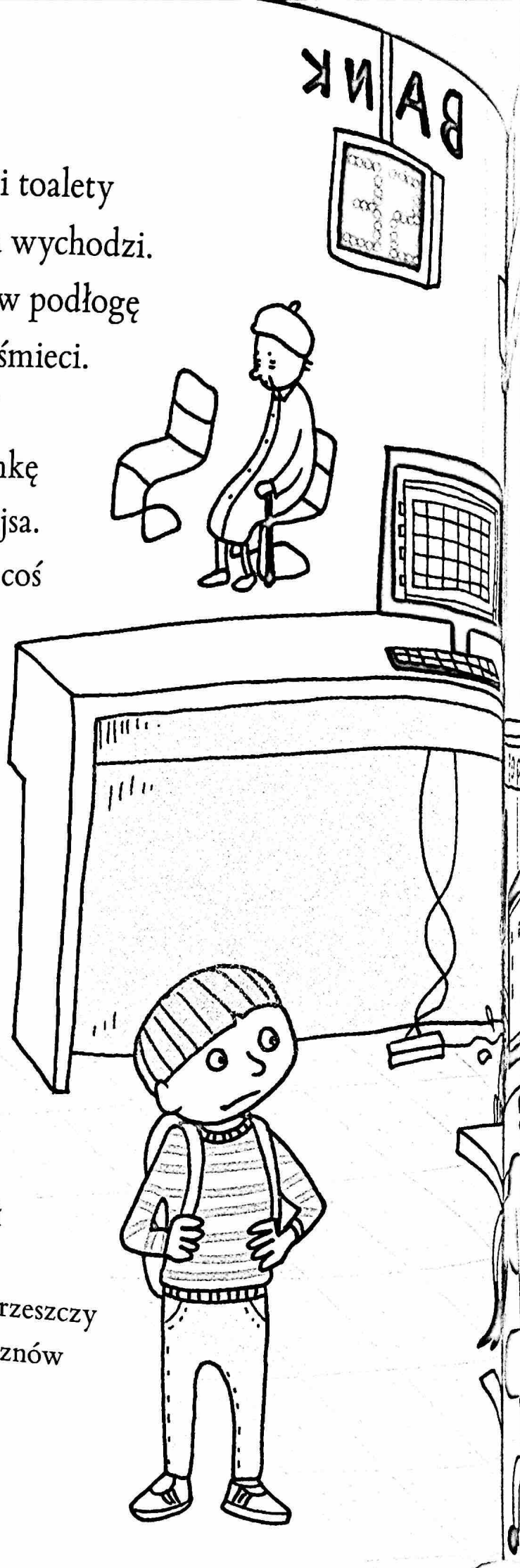
– Czy ugryzłeś  
swoją miłą koleżankę  
z pracy? – pyta Kajsza.

Tata mamrocze coś  
w odpowiedzi.

– Nie wolno  
tak robić! –  
dodaje Alvin. –  
Ile razy  
mówiliśmy ci,  
że nie wolno  
gryźć ani  
popychać!

– Ona  
powiedziała,  
że mam brzydki  
krawat – wyburczał  
niewyraźnie tata.

– Wcale nie! – wrzeszczy  
kobieta zza biurka i znów  
zaczyna beczeć.



– No spójrz, jaka ona jest teraz przez ciebie smutna – mówi Kajsa.

– Nie obchoooooodzi mnie to – odpowiada tata. Alvin drapie się po karku.

– Zrobimy tak – mówi. – Tato, przeprosisz koleżankę i podacie sobie ręce. A potem o tym zapominamy.

Tata waha się dłuższą chwilę, a potem wyciąga rękę. Kobieta natychmiast przestaje płakać i triumfalnie patrzy na tatę Alvina.

A potem ledwo słyszalnym głosem szepcze:

– Obrzydliwy ten krawat.

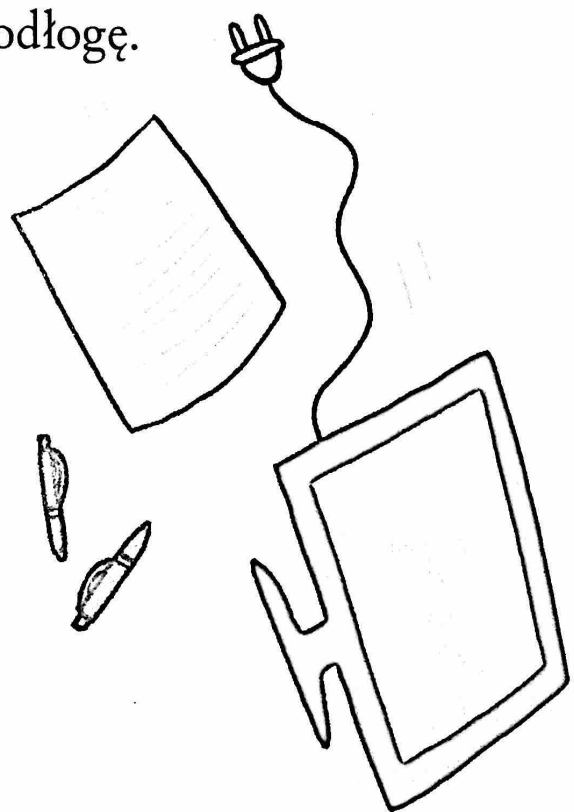
Tata rzuca się na jej biurko.

– Jansson! – krzyczy szef.

Komputer, papiery i długopisy spadają na podłogę.

Po chwili tata z kobietą siłują się na podłodze.

Szef machnięciem ręki przywołuje do siebie kilku innych pracowników banku i po chwili udaje im się rozdzielić zapaśników.



– Wydaje mi się, że wasz tata powinien już pójść do domu – oznajmia szef.

W drodze do domu w autobusie jest zupełnie cicho. Tata trzyma teczkę na kolanach i wygląda przez okno z krzywą miną.

– Dziś wieczorem nie możesz oglądać wyścigów kłusaków w telewizji – mówi Kajsa.

– Mmm – odpowiada tata.

– Ani wchodzić na Facebooka.

– Ani przycinać żywopłotu.

– Ani leżeć przez godzinę w wannie.

– I *nie* będę ci czytać katalogu IKEA – mówi na koniec Kajsa.

– To niesprawiedliwe – mówi tata pod nosem.

Kiedy docierają do domu, Kajsa z Alvinem postanawiają, że ich tata za karę będzie siedział przy stole w kuchni i przez cały wieczór opłacał rachunki.

– To tortury – wzdycha tata. – Rachunki to najnudniejsza rzecz na świecie!





Kiedy Alvin przyprowadził mamę z pracy, ta patrzy zdziwiona na tatę, który siedzi przy stole w kuchni i wciska przyciski na kalkulatorze.

– Co się stało? – dziwi się mama.

– Tata ugryzł koleżankę z pracy – odpowiada chłodno Kajsza.

– Naprawdę? – nie dowierza mama i cała promienieje.

– Powiedziała, że mój krawat jest brzydki – mamrocze tata.

– I dobrze! – odpowiada mama. – Znaczy się, dobrze zrobiłeś! Mam nadzieję, że mocno ją ugryzłeś!

– Mamo! – ucina ostro Kajsa. – Nie wolno się bić ani gryźć!

– Przemoc niczego nie rozwiązuje – dodaje Alvin.

– Nie, oczywiście, że nie rozwiązuje – zgadza się mama i potajemnie puszcza oko swojemu mężowi.

Tata Kajsy i Alvina uśmiecha się krzywo w odpowiedzi.

Tego wieczoru Alvin z Kajszą słyszą, jaka mama z tatą chichoczą w sypialni.

– Myślałem o tym psie – szepce Alvin. – Może mimo wszystko moglibyśmy sobie sprawić szczeniaka?

Ale Kajsa nie odpowiada.

Zasnęła. Alvin ziewa i gasi lampkę.

Po chwili cała rodzinka Janssonów śpi.

